

## Ameryka kłóci się o teorię Darwina

■ Marcin Gadziński, Waszyngton 05-12-2004, ostatnia aktualizacja 06-12-2004 12:11

### **Nie ma dowodów na to, że teoria Darwina jest prawdziwa - uważają miliony Amerykanów, którzy wierzą, że wszystko odbyło się tak, jak zapisano w Biblii. Zdaniem religijnej prawnicy teoria ewolucji to bluźnierstwo**

"Ta książka zawiera materiały o ewolucji. Ewolucja jest teorią, a nie faktem wyjaśniającym pochodzenie życia na Ziemi. Do materiałów tych powinno się podejść z otwartą głową, starannie je przestudiować i krytycznie rozważyć". Naklejkę z takim ostrzeżeniem umieszcza się obowiązkowo na okładkach podręczników do biologii w hrabstwie Cobb w stanie Georgia na południu USA.

To bogate przedmieście Atlanty. Zamożne rodziny z miasta od lat się tu przeprowadzają, bo Cobb ma najlepsze szkoły publiczne w całym stanie. Teraz szkoły te są w centrum uwagi całej Ameryki. W sądzie w Atlancie toczy się od początku listopada proces w sprawie legalności powyższej naklejki.

Naklejki kazano umieścić na 13 podręcznikach biologii kuratorium hrabstwa Cobb, którego członkowie są wybierani w lokalnych wyborach. Proces śledzą z uwagą media, podobne naklejki od lat są bowiem przyczyną kontrowersji w wielu innych stanach. - Będą dalsze zmiany, wyniki ostatnich wyborów bardzo nas wzmocniły i zmobilizowały do dalszej pracy - powiedział dziennikowi "Los Angeles Times" Terri Leo, członek Rady Edukacji, czyli kuratorium, we wschodniej części Teksasu.

Leo mówi o sobie "konserwatywny chrześcijanin". Jest członkiem przybierającego na znaczeniu ruchu, który chce zmienić sposób nauczania biologii w szkołach publicznych. Nadzorująca szkoły uczące w sumie 2,5 mln dzieci Rada Edukacji między innymi dzięki głosowi Leo uchwaliła już w podręcznikach sporo zmian. Np. zdanie, że epoka lodowcowa miała miejsce "miliony lat temu", jako sprzeczne z biblijną koncepcją kreacjonizmu, według której świat powstał przed 6 tys. lat, zmieniono na "w odległej przeszłości".

#### **Inne teorie ewolucji**

Debata o sposobie nauczania w szkołach teorii Darwina toczy się w Ameryce od kilkadziesiąt lat. W ostatnich tygodniach nabrała jednak niezwykłego tempa.

Miasteczko Dover w Pensylwanii jest pierwszym w całym kraju, gdzie od niedawna nauczyciele w jednej ze szkół publicznych muszą uczyć dzieci na lekcjach biologii, że być może to Bóg kierował procesem ewolucji człowieka. Uchwała rady szkolnej w Dover brzmiała tak: - Uczniowie mają być poinformowani o lukach/problemach teorii Darwina oraz o innych teoriach ewolucji, w tym, choć nie tylko, o teorii inteligentnego projektu.

Teoria inteligentnego projektu to najbardziej dziś popularna część tzw. kreacjonizmu naukowego. Zakłada ona, że choć życie na Ziemi rzeczywiście powstawało w procesie ewolucji, to jednak ta ewolucja była kierowana przez siłę wyższą.

Choć szkoła w Dover - ucząca 2 tys. uczniów z wiejskich rejonów Pensylwanii - jako pierwsza w Ameryce zarządziła nauczanie teorii inteligentnego projektu, to na pewno jednak nie będzie ostatnia. Rada szkoły w Grantsburgu w stanie Wisconsin jednogłośnie przyjęła ostatnio takie oto rozporządzenie: - Nakazujemy wydziałowi nauczania uczenie wszystkich teorii powstawania życia. Podobne postulaty słychać w całej Ameryce, w tym w stanach uchodzących za "niebieskie" (czyli liberalne i popierające Demokratów).

#### **Zaczęło się od małp**

Kreacjonizm to wywodzący się z Biblii pogląd, że Bóg stworzył Ziemię i człowieka. Miało to miejsce około 6 tys. lat temu i trwało sześć dni. W miarę rozwoju nauki kreacjonizm ewoluował, choć w Ameryce miliony ludzi nadal wierzy, że wszystko odbyło się dosłownie tak, jak zapisano to w Biblii.

Pierwszy, legendarny proces o nauczanie teorii ewolucji odbył się w 1925 r. w stanie Tennessee. John Scopes, nauczyciel biologii z lokalnego liceum, został oskarżony o nielegalne nauczanie teorii Darwina. Scopes sprawę przegrał, o czym opowiada sztuka teatralna "Inherit the Wind" Jerome Lawrence'a i Roberta Lee oraz słynny film Stanley'a Kramera pod tym samym tytułem.

Wojna na pozwy trwała aż do 1987 r., gdy Sąd Najwyższy USA ostatecznie zakazał uczenia kreacjonizmu w szkołach publicznych uznając, że łamie to zasadę rozdziału Kościoła od państwa. Wówczas powódzenie zaczęły zdobywać różne wersje kreacjonizmu naukowego uznającego w mniejszym lub większym stopniu założenia teorii Darwina, nadal jednak mocno podkreślającego rolę Boga w procesie stworzenia.

Wśród tych teorii w ostatnich latach najpopularniejsza stała się właśnie koncepcja inteligentnego projektu. - To kreacjonizm w laboratoryjnym fartuchu - mówi Eugenie Scott, szefowa Centrum Edukacji Naukowej, które rejestruje

przypadki przemycania w szkołach treści religijnych pod pozorem teorii naukowych. - Przeciwnicy kreacjonizmu szukają strategii, która utrzyma się sędzie.

### **Sondaże Pana Boga**

Gdyby to sondaże decydowały o polityce edukacyjnej, teoria inteligentnego projektu byłaby dziś nauczana w wielu, o ile nie w większości szkół w USA.

W dwóch przeprowadzonych w połowie listopada przez telewizję CBS oraz Instytut Gallupa sondażach tylko 13 proc. Amerykanów (identycznie w obu sondażach) zgadza się ze stwierdzeniem, że człowiek ukształtował się w procesie ewolucji bez udziału Boga. Według CBS aż 55 proc. Amerykanów (u Gallupa 45 proc.) wierzy, że wyłącznie Bóg odpowiada za stworzenie życia na Ziemi.

Takie poglądy nie są niczym nowym. Podobnie wyglądały wyniki sondaży 10 i 20 lat temu. Dlaczego więc dziś spór kreacjonizmu z darwinizmem wrócił ze zdwojoną siłą?

### **Naklejki prawicy**

Wraz z obserwowanym w ostatnich kilkunastu latach wzrostem religijności Amerykanów nastąpił bowiem wzrost aktywności politycznej środowisk chrześcijańskich. Najczęściej chodzi nie o katolików, lecz o różne wersje protestantyzmu, w tym te, które odczytują całą Biblię dosłownie.

Chrześcijańska prawica już w latach 80. skupiła się na lokalnych wyborach. Zaczynając od szkolnych rad, ludzie ci pięli się po politycznych szczeblach hrabstw i stanów. Dziś mają swych przedstawicieli w Kongresie USA oraz w wielu lokalnych władzach. To właśnie wyborcy chrześcijańskiej prawicy przesądzi o zwycięstwie George'a Busha w tegorocznych wyborach.

Prezydent i Kongres USA nie zajmują się jednak treścią podręczników do biologii. O tym decydują rodzice zasiadający w radach szkolnych wybieranych w lokalnych wyborach. W konserwatywnych regionach na południu i zachodzie Ameryki, choć nie mogą łamać wyroku Sądu Najwyższego, rady te nakleją ostrzeżenia na książkach lub wprowadzają do podręczników inne teorie ewolucji.

Amerykańskie środowisko naukowe zbytnio nie przejmowało się dotąd wynikami sondaży. - Po prostu świadczą one o głębokiej religijności Amerykanów - uważano. Jednak gdy poglądy kreacjonistów zaczęły wpływać na sposób nauczania w szkołach utrzymywanych z pieniędzy publicznych, naukowcy zaczęli się niepokoić. Podpisy pod listem do władz szkolnych w Wisconsin protestującym przeciw dopuszczaniu w szkołach wszystkich teorii ewolucji podpisało 300 naukowców z największych stanowych uczelni.

Te przypadki skłoniły amerykańską redakcję magazynu "National Geographic" do wielkiego, prowokacyjnego tytułu na okładce listopadowego numeru: "Czyżby Darwin się mylił?". Odpowiedź na kolejnych stronach brzmi: "Nie!", poparto ją najnowszymi odkryciami i wynikami badań.

- Nauka musi się opierać na faktach - mówi William Allen, redaktor naczelny pisma. - Kreacjonizm i inteligentny projekt nie mają żadnych podstaw naukowych. Można rozmawiać o różnych teoriach pochodzenia człowieka, jednak raczej na lekcjach religioznawstwa, a nie na biologii.

Marcin Gadziński, Waszyngton